

Pocięte opowieści:

Skrawek #1

Neth leżał na miękkim łożu okrytym najprzedniejszymi materiałami. Za sobą zobaczył dwie piękne służki, które wachlowały go pawimi piórami. Ich ciała wymalowane były złotą farbą. Z prawej strony podchodziły osoby proponujące schłodzone kozie mleko i rzadkie odmiany serów. Z drugiej strony ludzie przynosili mu na tacach wspaniałą biżuterię. Zajadał się przysmakami, a oczy syciły się blaskiem kosztowności. Wtedy dostrzegł kozę, która pasła się swobodnie na dywanie. Udało mi się więc wrócić do swojej posiadłości, pomyślał i uśmiechnął się. Chwilę później pojawiło się dwoje służących. Zaprezentowali mu dwie wyjątkowo drogocenne bransolety, które połączone były kunsztownym, złotym łańcuszkiem. Coś podpowiadało mu, żeby ich nie zakładać, ale wachlujące niewiasty tak pięknie trzepotały rzęsami. Jak mógłby je zawieść? Odstawił półmisek z przekąskami i wyciągnął do przodu obie ręce, tak aby mógł przymierzyć precjoza. Uśmiechnął się w stronę prawie nagich kobiet, ale kątem oka spostrzegł szereg równo wiszących obrazów, których ramy błyszcząły jak złoto. Ijan by na to nie pozwolił.

Wtedy zorientował się, że wcale nie wrócił do swojej rezydencji.

Obudził się w kajdankach. Przywykł do nich, choć wolał, kiedy podszyte były futerkiem. Siedział na krześle postawionym koło wielkiego posągu jakiegoś okrutnego wojownika. Ktoś miał niezłe dłuto i spory talent, aby w taki sposób oddać każdy miesiąc, który aż kipiał od niemożności wyprowadzenia ciosu. Neth ziewnął i rozejrzał się po pomieszczeniu. Dostrzegł wokół zbrojnych, a to, co wydawało mu się na pierwszy rzut oka statuą, przegryzło winogrono i dokreśliło sumiastego wąsa.

- Przemycenie trucizny w przesyłce dyplomatycznej, której nie mogłem sprawdzić, było bardzo sprytne. – Tyrmisz wydawał się spokojny, jednak zbrojni i oskarżycielski ton nie wróżył nic dobrego. – Zostałeś zatrzymany jako podejrzany w sprawie zamordowania króla.

- To jakieś nieporozumienie! - zdążył krzyknąć Neth, nim Tyrmisz chwycił go ręką za gardło i uniósł nad ziemię. Był pewien, że przy odrobinie wysiłku kapitan byłby w stanie objąć jego szyję w taki sposób, by kciuk zetknął się z palcem wskazującym. Neth był świadomy, że uścisk kiedyś minie i pojawią się pytania. Musiał wiedzieć, jak na nie odpowiadać i z jakim typem człowieka ma do czynienia. Przyjrzał się mężczyźnie na tyle, na ile pozwalało jego położenie.

Jakimś cudem mocarne ciało Tyrmisza udało się zapakować w niebieski mundur. Na wysokości lewego ramienia przyczepiony był złoty, frędzlowaty naramiennik, prawy bark natomiast był w pełni odsłonięty i wyglądał jak muskularny taran. To ciekawe, pomyślał Neth i spróbował przełknąć ślinę, jednak grdyka zatrzymała się na palcach kapitana i wróciła do góry.

- Dam ci jedną szansę, orczysynu - powiedział Tyrmisz i zwolnił uścisk.

Neth upadł na ziemię i łapczywie starał się nabrać chociaż odrobinę powietrza. Wtedy dotarło do niego, gdzie widział już tę górę mięsa. Na balkonie.

- Pracuję dla Meryl de Foch! - odpowiedział zgodnie z prawdą. – Widziałem, jak sobie świergolicie na balkonie. Proszę ją spytać. Rozumiem, że znacie się dość dobrze.

- Łżesz! - warknął i uderzył go w twarz. - Pani Meryl de Foch jest szanowaną obywatelką tego miasta, która przewodniczy Gildii Aktorów.

- No właśnie! Nie jestem z Niczyjego Ziemniaka. Nazywam się Neth i pochodzę z Namiru! Musicie mnie kojarzyć! Parę lat temu współpracowałem przecież ze strażą miejską i ogrywałem bogaczy, do których nie mogliście się dostać w przepisowy sposób! Spójrzcie – dodał i poruszał szczęką, aby zwrócić uwagę na sztuczną brodę. – Miałem zastąpić konsula, który przez piaskową burzę utknął w Las Darubas. Wiem, że wydaje się to nieprawdopodobne, ale Seronowie nie chcieli dopuścić do pogorszenia stosunków między państwami i...

- Wierz mi, chłopcze – przerwał mu spokojnie Tyrmisz - że znam oprawców, którzy uznaliby mnie za dobroczyńcę, widząc, co teraz z tobą robię.

- Przecież ja też wypilem to подарowane wino – przypomniał sobie. – Nie mogłem otruć króla czymś, co nie wpłynęłoby na mnie! – ucieszył się Neth. Walka na argumenty zawsze była jego mocną stroną.

- Mogłeś mieć antidotum, które zażyłeś przed wypiciem trunku albo po nim – zauważył kapitan. - Słuchaj, nawet gdybym ci wierzył, muszę cię zatrzymać. Fakty są faktami. Król nie żyje, a w ustach zamiast języka ma jakąś zieloną bulwę wielkości melona. Nie jestem alchemikiem, ale wygląda to na działanie toksyny. Podawane jedzenie i napoje były testowane pod kątem trucizn przez grupę więźniów, którą trzymałem pod kluczem w kuchni. Jedyną niesprawdzoną rzeczą było wino, które podarowałeś królowi. Twierdzisz jednak, że nie masz nic wspólnego z Niczym Ziemniakiem, a jesteś tylko wynajętym aktorem z doczepianą brodą, który miał ratować Perłę Kaminy przed ochłodzeniem relacji ze Wschodem. Sam widzisz, jak to wygląda. Musi polecieć za to jakaś głowa, a z naszych dwóch zdecydowanie bardziej przywiązałem się do swojej.

- Dobrze - westchnął ciężko Neth i uważnie patrzył, czy ten gest został należycie odebrany przez kapitana. - Chyba i tak nie ochronię moich mocodawców - dodał i teatralnie zwiesił głowę.

- Zamieniam się w słuch - zachęcił kapitan i nachylił się nad podejrzanym.

Neth nie miał zamiaru już nic mówić. Nie to, że się poddał, po prostu przypomniał sobie, dlaczego zaczął oszukiwać. Ludzie nie chcą słuchać prawdy. Nigdy nie chcieli. Nie wiedział, po jaką cholere spróbował wyjść z takiej sytuacji w ten głupi sposób. Ugryzł Tyrmisza w prawe ucho i szarpnął głową w tył. Między zębami utkwiał mięsisty kawałek. Kapitan zawył i odchylił się. Nie było już odwrotu. Neth kopnął oficera w krocze, a gdy ten zgiął się w przód, uderzył go kolaniem w szczękę i rzucił się do ucieczki. Zaskoczony mężczyzna padł na ziemię jak kłoda i wykrzyknął coś o rychłej śmierci. Ale Neth już biegł i nie słyszał nakładanych na niego klątw. Jego ciemne włosy falowały jak lotki wypuszczonej strzały. Nie chciały nikogo trafić. Po prostu starały się oddalić o łuku.